

1 marca 2013 r. uczniowie naszej szkoły mogli obejrzyć wystawę historyczną poświęconą pamięci tych, których przez dziesiątki lat nazywano „bandytami”, „Żołnierzami wyklętymi” i spychano na margines historii.

**Żołnierze wyklęci - może lepiej trzeba było ich nazwać niezłomnymi? Przecież to wróg ich „wyklął”, a nie Naród. Nie mają mogił, odwiedzamy tylko ich symboliczne groby. Uznano ich za niebezpiecznych nawet po śmierci... A przecież „ojczyzna to ziemia i groby”. Skoro nie ma grobów, to brońmy pamięci w inny sposób. „Jeśli zapomnę o nich” – pisał narodowy wieszcz o „wyklętych” swojego pokolenia – „Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie”...**

8 maja 1945 roku zakończyła się II Wojna Światowa w Europie. Walki zbrojne w Polsce nie ustały wraz z podpisaniem kapitulacji przez hitlerowskie Niemcy. Wielu polskich żołnierzy zdawało sobie sprawę, że wkroczenie sowieckiego wojska nie wróży nic dobrego. Postanowili zostać w lasach i kontynuować walkę, aż do ostatecznego zwycięstwa. Dla instalującej się władzy ludowej partyzanci stanowili poważne zagrożenie. Żołnierzy podziemia niełatwo było wykryć, a ich działalność, skupiająca się na likwidacji Sowietów i kolaborujących z nimi polskich komunistów, była znakiem sprzeciwu wobec radzieckiej okupacji. Partyzanci podziemia wierzyli w rychły wybuch III wojny światowej, który mógłby Polsce przynieść niepodległość. Jednak sfałszowane wybory z 1947 roku i bierność Zachodu wobec tego faktu, zaczęły rodzić się w "leśnych szeregach" pesymizm i przekonanie o bezsensowności dalszego oporu. Ujawnianiu się partyzantów sprzyjała też ustawa amnestyjna wprowadzona w marcu 1947 roku. Amnestie przedstawiono jako akt dobrej woli i łaską zwycięzców nad zwyciężonymi. Aby osiągnąć pożądany sukces, zaangażowano aparat propagandy. Faktycznym celem amnestii była likwidacja zorganizowanego oporu przeciwników władzy ludowej. Obietnic amnestyjnych nie dotrzymano. Zebrana w toku przesłuchań wiedza, posłużyła do późniejszych represji wobec ujawnionych i dotarcie do osób nadal prowadzących walkę. W czasie amnestii z podziemia wyszło 53 517 osób, swoją działalność ujawniło także 23 257 osób przebywających w więzieniach. Łącznie amnestia objęła 76 774 osoby. Jednak nie wszyscy postanowili się ujawniać, choć działania propagandy sprawiły, że informacja o amnestii trafiła do większości partyzantów. Kiedy trafiła ona do majora Hieronima Dekutowskiego ps. Zapora, dowódcy partyzanckiego oddziału, miał on rzec do swoich żołnierzy:

***"Amnestia to jest dla złodziei, a my to jesteśmy wojsko polskie".***

Zaledwie pół roku po tych słowach "Zapora" został złapany. Przez okres ponad roku był więziony i okrutnie maltretowany. Dla jeszcze większego upokorzenia - majora Dekutowskiego oraz jego podkomendnych, podczas procesu odbywającego się w listopadzie 1948 roku, ubrano w mundury Wehrmachtu. Na "Zaporę" i jego sześciu żołnierzy zasądono wyrok śmierci, który niezwłocznie wykonano. W chwili śmierci, pomimo tego, że miał tylko 30 lat, wyglądał jak starzec z siwymi włosami, wybitymi zębami, połamanymi rękami, nosem i żebrami oraz zerwanymi paznokciami. Jego ostatnie słowa brzmiały:

***"Przyjdzie zwycięstwo! Jeszcze Polska nie zginęła!"***

Major Dekutowski był jednym z wielu żołnierzy z podziemia niepodległościowego, których po okrutnym śledztwie, na podstawie "prawomocnego wyroku" sądu skazywano na śmierć.

Do bardziej znanych "żołnierzy wyklętych" należą chociażby:



Marian Bernaciak – „Orlik”



Zygmunt Szendzielarz – „Łupaszka”



Józef Kuraś – „Ogień”



Stanisław Sojczyński – „Warszyc”



Anatol Radziwonik – „Olech”



Henryk Flame – „Grot”, „Bartek”



Hieronim Dekutowski – *Zapora* (po lewej) i Zdzisław Broński – *Uskok*



Władysław Łukasiuk – „*Młot*”



Franciszek Olszówka – „*Otto*”



Danuta Siedzikówna ps. "Inka"

Ostatnim oficerem polskiego podziemia był Stanisław Marchewka ps. "Ryba", który zginął z bronią w ręku w marcu 1957 roku. Dłużej od niego przetrwał tylko Józef Franczak ps. "Lalek", zabity przez SB na Lubelszczyźnie w marcu 1963 roku. Fizyczna eksterminacja żołnierzy antykomunistycznego podziemia nie wystarczyła komunistom. Dobrze wiedzieli, że z ofiary ich życia może w przyszłości powstać mit, z którego nowe pokolenia Polaków będą czerpały siłę do walki z komuną. Podlegli sowietom politycy w Polsce obawiali się, że miejsca złożenia ich ciał staną się miejscem patriotycznych manifestacji społeczeństwa. I właśnie dlatego, zabitych czy też zamęczonych partyzantów chowano potajemnie. Najczęściej nocą, w dołach kloacznych, na torfowiskach, wysypiskach śmieci, często posiłkując się wapnem rozkładającym zwłoki. Peerelowscy pseudohistorycy nazywali ten okres "epoką walki o utrwalenie władzy ludowej". Tak naprawdę - był to czas, kiedy komuniści pozbywali się ostatnich, prawdziwych obrońców niepodległej Polski.

*My chcemy Polski suwerennej, Polski chrześcijańskiej, Polski – polskiej! (...) Tak jak walczyliśmy w lasach Wileńszczyzny czy na gruzach kochanej stolicy – Warszawy – z Niemcami, by świętej Ojczyźnie zerwać pęta niewoli, tak dziś do ostatniego legniemy, by wyrzucić precz z naszej Ojczyzny Sowietów. Święcie będziemy stać na straży wolności i suwerenności Polski i nie wyjdziemy dotąd z lasu, dopóki choć jeden Sowiet będzie deptał Polską Ziemię.*

-tak cel tej powojennej walki przedstawiał **kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”**, dowódca 6. Brygady Wileńskiej AK, legenda Podlasia. Tak też myśleli inni dowódcy i ich podwładni pozostający w konspiracji.

*Wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, ordery lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości. (...) Sumienie Narodu – to my!”*

-pisał w jednej z ulotek rozlepianych na murach Gdańska wczesną wiosną 1946 roku mjr Zygmunt Szendzielarz, sławny „Łupaszko” sławny dowódca odtworzonej na Pomorzu 5. Wileńskiej Brygady AK.

### **„Żyli prawem wilka”**

Nie poszli na żaden kompromis i zapłacili za to cenę najwyższą. Ich rozstrzelane i pohańbione ciała wystawiano na ulicach, aby krzyczały, że taki będzie koniec każdego, kto odważy się zamarzyć o wolnej Polsce. Po latach walki z okupantem niemieckim i sowieckim przyszło im walczyć z rodzimymi

komunistami, którzy nie tylko ich mordowali i torturowali, ale uczynili wszystko, aby zhańbić po śmierci i w końcu skazać na zapomnienie. Wielu z nich poległo z bronią w ręku, a innych więziono i poddawano okrutnym torturom. Część z nich zasiadała na ławie oskarżonych w procesach pokazowych, których wynik był z góry przesądzony - natychmiastowy wyrok śmierci. W latach 1945-1956, według ciągle niepełnych danych, z rąk polskich i sowieckich komunistów zginęło 8,6 tys. żołnierzy podziemia niepodległościowego, a 5 tys. skazano na karę śmierci. Dodatkowo, w obozach i więzieniach śmierć poniosło ponad 20 tysięcy "żołnierzy wyklętych". Tylko nielicznym udało się przetrwać stalinowski reżim, mimo to władza ludowa nie dawała im spokoju. Nazwano ich „Żołnierzami Wyklętymi”, "zaplutymi karłami reakcji", a wszystkie niepodległościowe organizacje, do których należeli, "faszystowskimi bandami". Jako "reakcyjni bandyci" stale znajdowali się pod bacznią obserwacją zawsze czujnych służb bezpieczeństwa. Wszyscy niezłomni żołnierze, byli „ścigani, odstrzeliwani, opluwani..”. Nie mieli prawa istnieć w narodowej pamięci. Przez komunistów zostali wyklęci. Zbigniew Herbert napisał o nich: „Ponieważ żyli prawem wilka/ historia o nich głucho milczy” (Wilki).

Dla tych, którzy przeżyli, nie było miejsca na uniwersytetach, nie wyjeżdżali na zagraniczne stypendia. W PRL byli obywatelami drugiej kategorii. Zemsta komunistów dosięgła także ich bliskich – rodzin. Prześladowani byli rodzice, rodzeństwo, krewni. Także kolejne pokolenie – ich dzieci – miały zapłacić za wierność swych rodziców Polsce.

Jeden z ubeków mówił:

*„zadaniem naszym jest nie tylko zniszczyć was fizycznie, ale my musimy zniszczyć was moralnie w oczach społeczeństwa”.*

Nie zabrakło więc nie tylko mordujących ich funkcjonariuszy UB, prokuratorów, sędziów, ale i tych co zabijali słowem – pisali oszczercze książki, wiersze, reżyserowali i kręcili tendencyjne filmy, rzeźbili pomniki zbrodniarzy.

### **Walka o pamięć i cześć**

Gdy upadł komunizm, wydawało się, że odzyskująca wolność Polska zacznie budowę nowego państwa od fundamentów, a jednym z jego filarów będzie szacunek dla tych, którzy o tę niepodległość walczyli, tak jak Druga Rzeczypospolita zadbała o ostatnich powstańców styczniowych. Historia potoczyła się jednak inaczej.

Wiele upłynęło czasu, nim 4 lutego 2011 roku Sejm uchwalił ustawę o ustanowieniu dnia 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Środowiska kombatanckie, liczne organizacje patriotyczne, stowarzyszenia naukowe, przyjaciele i rodziny tych, którzy polegli w boju, zostali zamordowani w komunistycznych więzieniach lub po prostu odeszli już na wieczną wartę, od lat pukali do wielu drzwi z żądaniami, by wolna Polska oddała w końcu hołd swym najlepszym Synom. Przez lata odpowiedzią była cisza. W drugiej połowie pierwszej dekady XXI wieku nadzieje zaczęły się spełniać. Apele środowisk kombatanckich zaczęły zyskiwać coraz większe poparcie. Janusz Kurtyka, prezes IPN od końca roku 2005, nadał tym staraniom silny impuls i przyspieszenie.

28 lutego 2009 z inicjatywy prezesa Kurtyki i Jerzego Szmida na I Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszenia NZS 1980 podjęta została uchwała popierająca inicjatywę Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, ustanowienia dnia 1 marca dniem Żołnierzy Wyklętych.

Data 1 marca nie jest przypadkowa. Tego dnia w 1951 w mokatowskim więzieniu komuniści strzałem w tył głowy zamordowali przywódców IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – Łukasza Cieplińskiego i jego towarzyszy walki. Tworzyli oni ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej konspiracji kontynuującej od 1945 dzieło Armii Krajowej.

Na niespełna dwa miesiące przed śmiercią w katastrofie smoleńskiej prezes Janusz Kurtyka tak mówił „Rzeczpospolitej o motywach swojego i IPN zaangażowania w przywracanie pamięci o żołnierzach antykomunistycznego podziemia:

*Tradycję niepodległościową uważamy za jeden z najważniejszych elementów tożsamości naszego państwa. Poza tym czyn zbrojny i antykomunistyczna działalność w imię niepodległości po drugiej wojnie światowej funkcjonują w społecznej świadomości w stopniu niedostatecznym i często w sposób zafałszowany, co jest skutkiem konsekwentnej polityki władz PRL. Komuniści robili wszystko, by zohydzić żołnierzy niepodległej Polski oraz ich walkę... To oczywiste, że tak jak kultywujemy pamięć o Polskim Państwie Podziemnym, tak powinniśmy również pamiętać o czynie żołnierzy konspiracji antykomunistycznej. Bo to była walka o niepodległość.*



Zdecydowanego poparcia idei Dnia Pamięci udzielał Prezydent Lech Kaczyński. To on ostatecznie skierował w lutym 2010 roku do Sejmu projekt ustawy w tej sprawie, jakby przeczuwał, że czasu pozostało mu już niewiele...

*Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych ma być wyrazem hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji niepodległościowych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny –*

brzmiało uzasadnienie projektu.

Uchwalenie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych jest formą uczczenia ich walki i ofiary, ale także bólu i cierpienia, jakich doznawali przez wszystkie lata PRL i ciszy po 1989 roku.



Żołnierze antykomunistycznej partyzantki. Od lewej: Henryk Wybranowski "Tarzan" (+ XI 1948), Edward Taraszkiewicz "Żelazny" (+ X 1951), Mieczysław Małecki "Sokół" (+ XI 1947), Stanisław Pakuła "Krzewina".



Hieronim Dekutowski z oddziałem